



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.

# KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

**§ 5. O cnotach, które Chrystus Pan wykonywał w czasie swego pobytu na ziemi: w czém powinniśmy Go naśladować.**

Syn Boży stał się człowiekiem, nie tylko dla tego aby nas wyzwolić z naszych nieszczęść, ale także aby nam dać przykład jak mamy postępować. Przez lat 30 prowadził życie ukryte, posłuszny będąc Najświętszej Pannie i ś. Józefowi, i pracując swojemi rękami; a przez lat 3 ostatnich swego życia, gdy się ukazał pomiędzy ludźmi, aby im opowiadać ewangelię, objawił najwyraźniej cnoty największe. Jakaż to u Niego była miłość ku bliźniemu! jaka łagodność! jaka cierpliwość! jak wielkie zamilowanie ubóstwa, czystości i cierpienia! On też dał nam przykład, abyśmy Go naśladowali.

### **Obowiązani jesteśmy naśladować Jezusa Chrystusa.**

Syn Boży zstąpił z nieba i stał się człowiekiem aby nas odkupić, i aby nam służyć za przykład. On mówił: „Przyszedłem szukać i zbawić to co było zgineło.” A na inném miejscu powiedział: „Dałem wam przykład, abyście czynili tak jako i ja.”

Ojciec przedwieczny dał słyszeć głos swój wtedy, kiedy Jan ś. chrzczył Pana naszego w rzece Jordanu: „Ten jest Syn mój miły, Jegoż słuchajcie!” Chce więc abyśmy słuchali Jego słowa, wykonywali Jego naukę, i naśladowali Jego cnoty. Pewną zaś jest rzeczą, że Ojciec Przedwieczny nie uzna tych za swoje dzieci, którzy nie będą naśladować Syna Jego jedynego, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jako chrześciance powinniśmy Go naśladować: uczeń bowiem powinien naśladować swojego nauczyciela, a dziecię swojego ojca. Otóż chrześciance są uczniami i dziećmi Jezusa Chrystusa, powinni Go więc naśladować. S. Paweł pisząc do Efezjan, tak się wyraża: „Stańcie się naśladowcami Boga, jako będący Jego dziećmi najmilszemi.” A do Koryntyan tak mówi: „Naśladowajcie mnie więc, proszę was! jako i ja naśladowuję Jezusa Chrystusa.” To właśnie dało powód mówienia ś. Augustynowi, że chrześciance który nie naśladowuje

Jezusa Chrystusa, nie zasługuje na imię Chrześciance. Nie dosyć jest, mówi on, byź chrześciance z imienia, potrzeba także byź nim rzeczywiście; trzeba aby życie nasze imieniowi naszemu chrześciance zupelnie odpowiadało. S. Grzegorz mówi. „Jest wielu chrześciance z imienia, lecz mało rzeczywistych. Wielu wyznaje o sobie że są chrześciance, lecz złe ich życie zaprzecza wyraźnie ich słowom.” S. Augustyn mówi nadto: „Człowiek został stworzony aby naśladować Boga: ale ponieważ Boga nie mógł widzieć, nie mógł Go też naśladować: cóż więc Bog uczynił? oto stał się człowiekiem, aby Go człowiek mógł naśladować.” Nie możemy też byź zbawieni jeżeli nie naśladowujemy Jezusa Chrystusa. S. Paweł pisząc do Rzymian mówi, że aby byź w liczbie przeznaczonych do nieba, potrzeba aby życie nasze zastosowane było do życia Jezusa Chrystusa. „Tych, mówi, których przejrzał, On ich także przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego; a których przeznaczył, tych też wezwał; a których wezwał tych też usprawiedliwił; a których usprawiedliwił, onych też uwielbił.”

W dzień sądu naszego, będziemy zdawać sprawę, czy życie nasze zgodne było z życiem Jezusa Chrystusa; jeżeli zaś pokaże się że nasze życie odmiennem było od życia Pana naszego, On też który będzie Sędzią naszym, nie uzna nas za swoje dzieci, a tak zostaniemy potępieni.

Wszyscy Święci którzy już są w niebie, otrzymali go dla tego, że naśladowali Jezusa Chrystusa. Jeżeli więc chcemy do ich liczby należeć, i aby Jezus Chrystus uznał nas za dzieci swoje, naśladowujmy Jego życie! On jest wzorem i przykładem dla wszystkich ludzi. Ojciec Przedwieczny mówi do nas: „Czyńcie według wzoru jaki wam dałem w osobie Syna mojego.” I Pan nasz mówi nam także: „Idźcie za moim przykładem!”

### **Należy naśladować miłość Chrystusową.**

Miłość jest to cnota, która nas skłania kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jako nas samych. Otóż Jezus Chrystus kochał Boga z całego swego serca i z całej swój duszy, od chwili swego poczęcia się, aż do ostatniej chwili życia swego. Jego serce

było jednym pożarem płonącym tą Boską miłością; udowodnił tę miłość, będąc posłusznym najdokładniej rozkazom Boga Ojca swojego, czyniąc zawsze według Jego woli, jako sam mówił: „Ja zawsze czynię wola Ojca mego.” I nie przestał na tém że czynił wola Jego przez całe swe życie, ale nadto chciał dać to życie swoje dla uczynienia Mu ofiary najdroższej i najwspanialszej, dla zadosyć uczynienia Jego sprawiedliwości za wszystkie obrazy, jakie Mu ludzie kiedy wyrządzili.

On miłował bliźniego swego nie tylko jako siebie samego, lecz więcej nawet niż siebie samego, dając krew swoją, dając swe życie, aby bliźniego uwolnić od piekła, aby uczynić mu pokój z Bogiem, i otworzyć mu bramy niebios. Naśladujmy więc tę miłość Jezusa Chrystusa: miłujmy Boga z całego serca naszego, bądźmy posłusznym wszystkim Jego rozkazom, unikajmy grzechu, i starajmy się we wszystkim wola Boga wykonać; a jeżeliby żądał po nas, abyśmy Mu ofiarowali życie nasze na jaki bądź sposób, uczynmy to chętnie. Jest to bowiem dla nas największym szczęściem jakiego dostąpić kiedy możemy, gdy nam się zdarza sposobność dania życia swojego dla Boga. Na to nie trzeba koniecznie aby cierpieć męczeństwo ręką katowską zadane; lecz dosyć jest czynić wszystko dla Boga i cierpieć dla miłości Jego wszystko co się nam może wydarzyć, czy to stratę majątku, czy pogardę, czy chorobę, lub też inny jaki wypadek nam szkodliwy i nie miły. Powinniśmy także miłować bliźniego naszego jako siebie samych, czynić mu to wszystko, cobyśmy chcieli aby nam było czynione, a nie czynić mu nic takiego, czegobyśmy nie życzyli sobie aby nam także było czynione.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

**Dnia 22. Września.**

### **Żywot Ś. Tomasza z Willanowy**

**Arcybiskupa r. 1555.**

Ś. Tomasz urodzony w Hiszpanii, z rodziców pobożnych i majątnych i słynących wielkiem miłosierdziem ku ubogim, zwykli bowiem byli zboże zostające od wyżywienia wypiekać na chleby i rozdawać ubogim, też samą pobożność i litosć ku ubogim wcześniej zaczął okazywać. Jeszcze nie miał lat 7, gdy raz ubrahy od matki w nową sukienkę, podarował ją pierwszemu spotkanemu ubogiemu, a sam odział się w starą, mówiąc matce: jam przyzwyczajony do téj, a tamta lepsza dla ubogiego. Innego razu sam będąc w domu, gdy przyszło do niego 6 ubogich, a klucza nie miał od chlebow, padło mu na myśl złapać 6 kurcząt chodzących po dziedzińcu, i dał każdemu ubogiemu po jednym kurczęciu. Za powrotem matki spytany, gdzie kurczęta? odpowiedział: „dałem je sześciu ubogim, i gdyby był siódmy, byłbym mu dał i kwokę.” Tę miłość ku ubogim łączył z łagodnością, skromnością, i wielkiem zamilowaniem prawdy. Odprawivszy nauki w Kastylji, 15 lat mając udał się do akademii Ś. Ildefonsa w Al-

kali. Tam również pobożny i unikający zabaw młodzieńczych tak dalece przykładał się do nauk, że lat mając 26 został professorem filozofii w Alkali, a po 2 latach w Salamance najświetniejszej akademii. Lecz oklaski i pochwały światowe przywiodły go do opuszczenia katedry, a udania się na życie osobne i pokutne, w którym to celu przyjął habit pustelników Ś. Augustyna r. 1518, właśnie w ten sam dzień, kiedy Luter tegoż zakonu członek zrzucił suknię zakonną. Zakonnikiem zostawszy zaraz odznaczył się surowością życia i wielkimi cnotami, a po roku wyświęcony na kapłana i obrany kaznodzieją budował wielce lud swojemi kazaniami, będąc oraz opiekunem ubogich, chorych, i wszelkich nieszczęśliwych. Zewsząd zbiegano się na słuchanie go, i nie było miasta w Hiszpanii któreby go nie pragnęło słuchać. Sam cesarz Karol V. bywał na jego kazaniach, a w dowód poważania obrał go swoim teologiem, i wszelkie dawał mu oznaki swojej łaski, jako to okazało się w wyproszeniu od śmierci kilku szlachty winnych obrazy majestatu, o których uwolnienie próżno prosili grandowie, arcybiskup i następca tronu, lecz Tomasz u cesarza łatwo wyjednał. Większy jeszcze dowód szacunku dla niego dał cesarz, obierając go arcybiskupem Granaty, od czego się jednak Tomasz wymówił, lecz niedługo potem musiał przyjąć arcybiskupstwo Walencyi, r. 1545 zniewolony radami biskupów i rozkazem swoich przełożonych. Matka która dom swój na szpital zamieniła służąc w nim ubogim, dowiedziawszy się o tém, prosiła syna aby ją nawiedził, wprzód niż się do Walencyi oddali; lecz on dla umartwienia siebie nie uczynił tego chociaż matkę bardzo miłował. Pod czas jego wjazdu do Walencyi kanonicy widząc jego ubóstwo dali mu 4000 szkodów, a on je zaraz do szpitala odnieść kazał dla ubogich, mówiąc, że przy biskupstwie chce być oraz zakonnikiem ubogim, gdyż jedno z drugiem pogodzie się może. I rzeczywiście wykonywał to, uważając dochody biskupstwa jako majątek ubogich, żywiąc codziennie 400 ubogich, oprócz tego co skrycie rozdawał wstydzającym się żebrać. Z równą dokładnością wypełniał wszystkie obowiązki urzędu swojego, rozciągając troskliwość swoją pasterską tak na miasto Walencyą, jak i na dycezyą całą. Sam ogłaszał słowo Boże ludowi z wielką mocą i skutkiem, nie dbając wcale o ozdoby krasomowskie: sam nauczał prostaczków katechizmu. Grzeszników zatwardziałych wzywał do swego pałacu, a prowadząc ich przed krucyfiks, tak czule i gorąco do nich przemawiał, że prawie zawsze nawróconymi odchodzili. Aby mógł wspierać obficie ubogich, żył bardzo oszczędnie co do pokarmu i odzieży. Srebra stołowego nie miał, a meble proste i mało warte. Raz dowiedziawszy się że szafarz kupił dla niego wegorza za 3 złotych kazał rybę sprzedać, i pieniądze dać ubogim, napominając szafarza aby więcej takich wydatków nie robił. Raz także gdy go ubogi wpół nagi prosił o odzież, nie mając mu co dać, dał mu z siebie suknię. Szczególniej dbał o sieroty które swym kosztem utrzymywał, edukował i do rzemiosł oddawał, aby sobie umieli na chleb zarobić. Także wielki miał wzgląd na panienki ubogie, będące w niebezpieczeństwie utraty uczciwości z ubóstwa: dla tego nakładał na ich utrzymanie, a potem obdarzając posagiem dawał je za mąż lub na zakonnice. Często nawiedzał ubogich chorych tak po szpitalach jak i w domach prywatnych, ciesząc ich i zapomagając. Słowem nie było nędzy któraby od

niego pomocy i ulgi nie odniosła. Tak zaś wielkie były jego jałmużny, że o wiele przechodziły dochody biskupstwa: dla tego słusznie wierzone, że Pan cudownie rozmnażał zboże i rzeczy, któremi Tomasz wspierał ubogich swych braci, jako ich zwykł był mianować. Po 11 latach biskupstwa wpadłszy w chorobę i mając objawienie blizkiej swj śmierci, rozkazał, aby wszystkie pieniądze jakie miał w domu, zaraz rozdano ubogim, sprzęty zaś swoje odesłał do jednego kolegium w Walencji przez siebie założonego: i gdy mu już tylko łóżko zostało na którym leżał, kazawszy przywołać strażnika więzień bardzo ubożego, dał mu go w jałmużnie, prosząc tylko aby mu go pozwolił jeszcze na kilka chwil póki nie umrze. Potem zwróciwszy się do krucyfiksa, dziękował Panu, że mu dał łaskę umierać zupełnie ubogo, i zaraz umarł lat mając 67, r. 1555. Kanonicy sprawili mu pogrzeb wspaniały, bo nie było go za co pochować: a lzy tysięcy ubogich towarzyszących do grobu swemu najukochańszemu ojcu, były dla niego najwymowniejszą pochwałą.

## Zgromadzenia Zakonne C. d. i Święci ich Założyciele.

Bazyli Ś. po trzech latach pobytu w Atenach wrócił do swojej ojczyzny, gdzie utworzył szkołę wymowy, i zarazem został obrońcą praw po sądach. Było to wtedy sposobem pewnym dania się poznać, i drogą otwartą do urzędów. Lecz za niedługo powziął wielki niesmak do świata, i uczuł w sobie wielki pociąg do poświęcenia się Bogu zupełnie. Przyjaciel jego Grzegorz Nazyanzeński, i siostra rodzona Makryna umocnili go w tym postanowieniu, przeto umyślił obrać sobie stan zakonny, z wielkiem zdziwieniem Libaniasza, który nie pojmował, jak mógł Bazyli rzec się stanu świętego w społeczeństwie, jaki mu obiecywały jego talonta. Jednak stale uczynić to postanowiwszy, Bazyli chciał widzieć osobiście sposób życia jakie prowadzili pustelnicy, których sława napelniała wtedy świat chrześcijański, i wyuczyć się w ich szkole. Tym celem r. 357 udał się w podróż do Syrii, Mezopotamii, do Egiptu, gdzie właśnie znajdowały się jeszcze owe żyjące najdoskonalsze wzory życia zakonnego. Wszędzie zaś budował się widokiem ich cnót nieporównanych. Widział bowiem z uczuciem podziwienia i radości dla siebie, ludzi obcych ziemi na której mieszkali, tęskniących jedynie za szczęśliwością niebieską: widział ich wstrzemięźliwość, stateczność w pracy i pokucie, a gorącość w modlitwie. Widział ludzi wyższych nad wszystkie potrzeby natury, zwycięzców samych siebie, umysłem wyniesionych nad wszystkie rzeczy poziome tego świata, znoszących głód, pragnienie, zimno, nagość i bezprzestanne czuwania, niedbających wcale o ciało, a tylko troskliwych o zbawienie swej duszy. Od nich się też nauczył jak się trzeba uwalniać od rzeczy próżnych światowych, zajmujących tak mocno resztę ludzi zwyczajnych, a pragnąc jedynie dóbr wiekuistych: być gościem i cudzoziemcem na ziemi, a uważać się obywatelem nieba. Te widoki uczyniły na nim nadzwyczajne wrażenie, i wznieciły w sercu jego zapal do naśladowania tak jasnych przykładów cnoty chrześcijańskiej najdoskonalszej. Spędziwszy rok czasu na zwiędzaniu pustelników puszczy owych, wrócił do Kappadocyi, gdzie od biskupa swego otrzymał stopień lektora. Za niedługo potem udał się do Pontu do dóbr swojej babki, u której spędził pierw-

sze lata młodości. Znalazł tam także swoją matkę i siostrę, które na owem miejscu założyły klasztor dla osób płci swojej, i samę w nim przyjęły suknię zakonną. Bazyli także za ich przykładem założył klasztor dla mężczyzn, i rządził nim przez lat 4, a potem brata swego Piotra później biskupa miasta Sebasty, uczynił przełożonym nad tymże klasztorem. Kazał także wystawić wiele innych klasztorów tak dla mężczyzn jak i dla niewiast, i nadał im pewne przepisy i ustawy, których zbiór stanowi regułę od jego imienia nazwaną Bazyliąską, podziś dzień jeszcze zachowywaną na Wschodzie. W niej poddaje swoich zakonników życiu surowemu, i posłuszeństwu ścisłemu względem swych przełożonych. Zaleca im gościnność ku podróżnym, lecz zabrania dawać im potraw wytwornych: „Jest to bowiem sposób najlepszy, mówi on, uwolnić was od nawiedzin niepożytecznych ludzi światowych, gdy się dowiedzą że pożywienie wasze nie dozwala żadnej zmysłowości, a składa się tylko z tego co jest konieczne do życia potrzebne.” On sam dał im z siebie przykład życia surowego. Nosił bowiem tylko jedną suknię i płaszcz: leżał na gołej ziemi, nie spał nigdy niekiedy po całych nocach, i nigdy nie używał łaźni. Raz tylko posilał się na dzień, a pokarmem jego był chleb i woda, w dniu tylko uroczyste czasem przydawał ziół jakich gotowanych: jadł zaś tak mało, iż do podziwienia było że mógł żyć przy takiej wstrzemięźliwości. Słyszając to zdawałoby się że to był człowiek humoru dzikiego, mnich ponury i nieprzystępny ludziom. Bynajmniej: Bazyli był obrazem łagodności, dobroci, cierpliwości, i ludzkości nadzwyczajnej. Sam nawet Libaniasz nie mógł się dosyć wydziwić dobroci jego charakteru i słodyczy, jaką okazywał wszystkim co się do niego zbliżali. W r. 359 sprzedał resztę swoich posiadłości, aby wspomagać nieszczęśliwych, podczas głodu krainę ową niszczonego, a dla siebie samego nic nie zostawił. Jego czas był podzielony między modlitwą, pracą ręczną i rozważaniem Pisma św. Za przykładem pustelników których widział w Syrii i w Egipcie nosił suknię z materji grubej, przewiązaną pasem na biodrach, i często chodził na wieś nauczać wieśniaków prawd wiary, i zachęcać ich do cnoty. *Dalszy ciąg nastąpi.*

## Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

SOŁTYK. W Żytomirzu wystawił pałac biskupi wspaniały, tamże założył seminaryum i opatrzył funduszem na profesorów, dla kształcenia w miejscu młodzieży duchownej. Dobra biskupie w różnych czasach zabrane podzyskiwał. Pod czas jubileuszu wielkiego, który odbywał z wielką uroczystością, udał się do Kijowa, gdzie nawet od samego duchowieństwa grecko-łacińskiego przyjęty z radością, sam kazania miewał, któremi nawet wielu schizmatyków do jedności wiary sprowadził; bięrzemował, spowiadał, i wszystkie obowiązki dobrego a gorliwego pastersza sprawował. Tam też w pałacu biskupim wystawił kaplicę ozdobną. W zdarzeniu, że dziecię katolickie zabitem zostało od Żydów tchnących nienawiścią ku religii, on silnie obstawał, aby sprawy tej niepuszczono płazem, i dokazał tego, iż zabójców śmiercią skarano; mniej zaś winnych przeszło 40 nawróciwszy do wiary i sam ich ochrzciwszy, przyzwoicie dał im opatrzenie. W Berdyczowie, mieście województwa Kijowskiego, w kościele OO. Karmelitów Bosych, koronował obraz cudowny Matki Boskiej, dla którego przysłał koronę

złotą kamiéniami drogimi sadzoną papież Benedykt XIV. Obrzęd ten trwał dni ośm, przy niesłychaném zgromadzeniu panów i ludu, a Sołtyk biskup sam miał wtedy kazanie: o pochwałach N. Bogarodzicy Maryi. Sława o nim jako dobrym pastérzu gdy doszła króla Augusta III, wezwał go do Warszawy, i członkiem rady swojej uczynił, na którym to urzędzie Sołtyk i królowi i krajowi wielkie oddał usługi, nie odsuwając się od żadnej pracy, z miłości ku ojczyźnie. Król też nagradzając wierność jego dla swojej osoby, dał mu r. 1759 biskupstwo krakowskie, który to wybór papież Klemens XIII potwierdził. Jakim zaś był na biskupstwie Kijowskiém, takim samym okazał się w nowéj swej dyecezyi, to jest cnotliwym i gorliwym biskupem. W wielki Czwartek zawsze więźniów na ratuszu trzymanych nawiedzał, wykupywał, Komunią S. sam im dawał, i w tenże dzień ubogich w pałacu swym wspaniale goszcząc, im także w kościele Maryackim publicznie nogi umywał. Dla kościoła katedralnego zamyślał wiele dobrego uczynić, wystawić wieżę podobną zegarówéj, umalować kościół na sposób włoski, dla czego też zatar-to i zabiélono sklepienie kościoła lazuruwe, suto gwiazdami złocistemi posiane, jak to dziś widać jeszcze w skarbcu katedralnym: i w celu takiej odnowy zostawił już był w depozycie u OO. Franciszkanów sto tysięcy dukatów. Lecz dla klęsk i choroby, jaka go dotknęła, nie przyszło to do skutku, a po jego śmierci krewni zabrali złożone na ten cel pieniądze. Jedną ma tylko po nim jeszcze pamiątkę kościół katedralny, to jest kielich szczerózłoty, dany przez niego stósownie do przepisów synodalno prowincjonalnych. W Piotrkowie chciał założyć kollegiatę i kościół z gruntu przebudować, lecz dla rychléj śmierci jego także i to nie nastąpiło. Wieża tylko ratuszna na rynku krakowskim dotąd stojąca, po zniszczeniu jéj za wojen szwedzkich, została przez niego odnowioną; jak to poświadcza napis na marmurze w nią wmurowanym. Z panowaniem króla Stanisława Poniatowskiego, ciężkie chwile przyszły na Sołtyka. Wdawszy się w konfederacyą Radomską na obronę praw i przywilejów, gdy widział że służy tylko za narzędzie obcym intrygom zgubnym krajowi, cofnął się, lecz już było zapóźno, i wraz z niektórymi innymi sénatorami życzliwymi ojczyźnie padł smutnie ofiarą. A chociaż przestrzegano go aby się schronił ucieczką, gdy już rabowano mu dobra, zabierano dochody, ruchomości, on jak niegdyś dawne rzymskie sénatory zachował godność swojej osobistéj wielkości: nie uląkł się, czekał gwałtu na swojej osobie, i gwałt dokonany został. Z rozkazu rządu rossyjskiego, wtedy już wszechwładnego w Polsce, biskup Sołtyk znajdujący się u przyjaciela swego Mniszcha marszałka, w nocy wzięty i wywieziony został do Kaługi, gdzie w przykréj niewoli przez lat 5 i miesięcy 3 zostawał. *C. d. n.*

### Rozmaitości.

— Myśl pobożna środkiem skutecznym naprzeciw zimnu ciała. O. Fryderyk Rinn jezuita (niedawno zmarły w Austrii) początkowo kapłan świecki w jednéj z parafii Wiedeńskich, powziąwszy myśl większéj doskonałości i oddalenia się od świata, wstąpił do zakonu Jezuitów. Na odprawienie nowicyatu posłano go do klasztoru jezuickiego we Lwowie, gdzie skoro tylko przybył, ciężkie i groźne doświadczenie nań przyszło. Właśnie co była nastąpiła zima: ale to zima, jaka tylko

w Polsce i w Rossyi się zdarza. Mrozy były tak wielkie, że ptastwo nieżywe na ulicach padało. W klasztorze i kościele wszystko czego się było dotknąć, zimne jak lód. Młody nowicyusz kilka tygodni walczył wytrwale z tym nieprzyjacielem, który w nim i ducha modlitwy i wszelkie życie wewnętrzne zdawał się zabić. Ale wszelkie wysilenia młodzieńca były na próżno. Przekonany był że dłużej już takiego zimna nie znieśie, i myślał na prawdę uciec z klasztoru. Przecież od tego zamiaru odwiódło go słowo pobożne. Gdy bowiem raz szedł przez kurytarz klasztorny zaciągając ręce aby się trochę zagrzać, spotkał go stary braciszek jezuicki, na którym zimno widać nie czyniło żadnego wrażenia. Fryderyk nie mógł wytrzymać aby mu nie powiedzieć: „Ależ staruszkule! tu u was w Polsce zimno prawie nie do zniesienia.” „O! odpowiedział starzec, drogi ojcze, pomyśl sobie tylko o Dziecięciu Jezus w owej nocy Jego narodzenia się! Zimno było piérwszém cierpieniem które Dziecię Jezus za nas wytrzymać musiało.” Te słowa wywołały rumieniec wstydu na twarz niemieckiego nowicyusza. Dla miłości więc Dziecięcia Jezus, i aby cierpieć wraz z Nim, postanowił stale wytrzymać owe zimno okropne, pozostał w klasztorze, i szczęśliwie odbył swój Nowicyat. (*Gaz. Koś. Salcb.*)

— 21. Sięrp. t. r. w Dublinie Arcybiskup Irlandzki Cullen świężo obrany kardynałem przyjmował uroczyste powinszowania od swego duchowieństwa i innych znakomitości krajowych. Odpowiadając zaś na adress duchowieństwa, pomiędzy innemi tak się wyraził: „Duch rewolucyjny tryumfuje teraz po wszystkich miejscach, i złamał potęgę wszystkich państw prawdziwie katolickich. Austria była ostatniém państwem, zdolném najskuteczniéj bronić praw Ojca św: a teraz Jego Świątobliwość pozbawionym jest wszelkiéj pomocy, gdyż césarz francuzki chce jak się zdaje, wydać Rzym rewolucjonistom.” Tenże arcybiskup w liście okólnym teraz wydanym, wyraża swoje ubolewanie nad losem papieża i Rzymu, z powodu blizkiego odejścia wojsk francuzkich: „że wtedy papież i Rzym oddani zostaną na łaskę bezbożnych i wyklętych ministrów Wiktora Emanuela.” Aby więc od tego nie przyszło, arcybiskup nakazał modły publiczne w piérwszą niedzielę t. m. Daleko zaś gwałtowniéj wyraża się biskup Elfin przeciw „wyklętemu królowi sardyńskiemu” w swoim okólniku do duchowieństwa wydanym.

— Postępowanie rządu włoskiego z majątkiem kościelnym i duchowieństwem. „Obok dziwny obrót biorącej sprawy Niemiec, zdaje się że rabunek majątków kościelnych w Weneckim zostaje na porządku dziennym władz piemontskich: gdyż wiadomo nam dobrze, iż we wszystkich przez wojska włoskie teraz zajętych miastach weneckich kommissye utworzono, dla spisania i odebrania inwentarza wszystkich skarbów i rzeczy kościelnych; a w jakim celu, łatwo się domyśleć. Wraz z Jezuitami wydano już z Padwy 37 innych księży katolickich, majątek ich zasekwestrowano, a ruchomości opieczętowano. A tak widać z tego wszystkiego, że sprawa niemiecka i przesładowanie księży stanowią głównie program dzieła zjednoczenia i oswobodzenia włoskiego.” (*Vaterland*)

ODPUSTY W KRAKOWIE. D. 17. jako w uroczystość: Piętna S. Franciszka Serafickiego, odprawia się odpust jednodniowy w kościele Klaryssek, S. Andrzeja, na ulicy Grodzkiej; i u Reformatów także jednodniowy.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.